

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

KATARZYNA DRUGA IMPERATOROWA WSZECH ROSJI, TOBIE ANDRZEJOWI ŻEBROWSKIEMU POZWANEMU Z OSOBY, DÓBR I MAJĄTKU TWEGO WSZYSTKIEGO ROZKAZUJEMY... ORAZ NIECO O MAPACH

Tak w styczniu 1796 roku zaczynał się tekst każdego z pozwów (różne były tylko imiona i nazwiska), które woźni Sądu Ziemskiego Ziemi Nurskiej zostawiali w szlacheckich dworach i chałupach, lub po prostu oznajmiali acanom oskarżonym o przeróżne, nie do końca zgodne z prawem i ogólnym poczuciem sprawiedliwości sprawy. Odnalezienie dokumentów rozpoczynających się tymi słowami, nieco zaskoczyło autora niniejszej opowieści, bo przecież już 24 października roku poprzedniego Rosja, Prusy i Austria podpisały akt trzeciego rozbioru Polski, w wyniku którego obszary ziemi nurskiej położone na północ od Buga przypadły Prusom, Austrii zaś te położone na południe od tej rzeki. W dodatku już 14 grudnia 1795 roku król pruski Fryderyk Wilhelm II mianował Friedricha Leopolda barona von Schröttera¹, ucnia Immanuela Kanta organizatorem nowej prowincji.

Prusacy, nie zajęli jednakowoż ziem leżących między Bugiem i Narwią natychmiast. Dla uniknięcia ewentualnych zadrażnień ze swym rosyjskim sojusznikiem ich wojska przesuwały się na wschód i południe ostrożnie, powoli zajmując tereny, z których ustępowali Rosjanie. Dopiero w początkach stycznia 1796 r. ostatecznie uregulowano sprawę rozgraniczenia obszarów Rzeczypospolitej, które przypadły poszczególnym zaborcom. Moskale poczęli opuszczać Warszawę, a 9 stycznia do miasta wkroczyli Prusacy. Na wschód od Wyszkowa Moskale zajmowali swe leża zimowe praktycznie przez cały styczeń 1796 r.

¹ Na jego cześć, Niemcy przemianowali w czasie II wojny światowej Płock na Schröttersburg.

W minionych, burzliwych latach, sesje sądowe zwane roczkami odbywały się nieregularnie, a kancelarie były zavalone aktami tyczącymi niezłatwionych spraw. Zarówno Prusacy, jak i Rosjanie zgodzili się, aby sądy podjęły na nowo działalność na zasadach ustalonych na sejmie grodzieńskim, który zniósł postanowienia Sejmu Czteroletniego. Król Stanisław August abdykował 15 listopada 1795 r., nie pozostało zatem nic innego, jak pogodzić się z faktami i wydawać wyroki w imieniu monarchy faktycznie władającego w tym czasie ziemią nurską, czyli Katarzyny II. Możemy sobie wyobrazić jakie wrażenie pozwy opatrzone imieniem carycy wywoływały na odbiorcach. Gdy istniała Rzeczpospolita, wielu było takich, którzy uważając się za wystarczająco silnych sobiepanków, pisma sądowe lekce sobie ważyło. Teraz zapewne nawet wielu z tych, którzy do upadku kraju przyłożyli rękę, zaczynało żałować swych uczynków. Rozpoczynały się nowe porządki. Wyglądało na to, że skończyły się czasy, gdy egzekucja wyroku, jeżeli w ogóle do niej miało, trwała latami. Nawet największy warchoł drżał na myśl, o stojących w jego progach kozakach, a później pruskich żandarmach.

Spośród pozwów złożonych w styczniu 1796 r. wybrałem kilka. Nie chodzi o nadzwyczajne, krwawe afery, ale o sprawy banalne, podobne dziesiątkom innych, a tym samym ilustrujące codzienne, pełne sporów życie naszych lokalnych, z małymi wyjątkami drobnych nobilew, którzy nawet w czasach tak niespokojnych nie tracili ochoty do zwady.



Ilustracja 1. Okolice wioski kościelnej Brańszczyk w ostatnim pięcioleciu XVIII w. Na zachód od Brańszczyka zaznaczona siedziba łowczego (niem. *Hegemeister*). Na północ od wioski literą „A” (niem. *Amt*) wyróżniono siedzibę Urzędu Domen Brańszczyk². W prawym górnym rogu literami „F.A.” oznaczono siedzibę leśniczego (niem. *Forstamt*). Podwójnymi liniami oznaczono drogi pocztowe i krajowe, pojedynczymi zwykle, przerywanymi dróżki. Koła zębate, to koła młyńskie oznaczające młyny, tartaki i rudniki. Pojedyncze, małe kółka to gospodarstwa i budynki znajdujące się poza zwartą zabudową³.

² Skonfiskowane na rzecz skarbu pruskiego polskie dobra królewskie oraz kościelne, skupiono w jednostkach administracyjnych zwanych domenami.

³ Ten fragment mapy, podobnie jak i kolejne, przy których nie powtórzono źródła pochodzenia, pochodzą z dzieła: Johann Christoph von Textor, *Topographisch-Militaerische Karte vom vormaligen Neu Ostpreussen oder dem jetziger Nördlichen Theil des Herzogthums Warschau nebst dem Russischen District [...]. Sect. 4, Tableau der Karte von Neu Ost Preussen*, Berlin : Herausgegeben von D. F. Sotzmann, [1806]-1808, [za:] Repozytorium Cyfrowe Zakładów Naukowych rcin.org.pl.

Wymieniony w tytule Andrzej Żebrowski został pozwany przez Andrzeja, Piotra i Jana Nienałtowskich dziedziców częściowych z Gołębi, tudzież Jana i Kacpra Chrobotów za to, iż przebywając we dworze urodzonej [dalej „ur.”] Gołębiowskiej, a do tego szcząc się pozycją zarządzającego tymi dobrami, znaczne poczynił sąsiadom szkody⁴. Nie wiemy, co łączyło ową Gołębiowską z Żebrowskim, czy rzeczywiście był tylko administratorem, zarządcą, czy też kimś więcej. W każdym razie dawał się pan Andrzej we znaki sąsiadom, o czym świadczy litania oskarżeń: koniem własnym i końmi w jego dozorze pozostającymi szkody w zbożu czynił; znaki graniczne przestawiał; miedze przyorywał; inwentarz, którym zarządzał, w cudze pola i pastwiska wpędzał. Przy tym innych o to samo bezpodstawnie oskarżając, aresztował jakoby żerujące na pastwiskach ur. Gołębiowskiej bydłatka, pędził je do swej obory, po czym głodem morzył, przez co padł m.in. wół Piotra Nienałtowskiego. Siał pan Andrzej terror w całej okolicy, chadząc wszędzie z flintą, strzelając z niej przy byle okazji, ni to na wiwat, ni to, by wrony z dachów domostw płoszyć – tak czy owak to sprowadzał wielkie niebezpieczeństwo na ludzi. Przechadzał się po wsiach zawsze w towarzystwie swych agresywnych brytanów. Szczył te monstra na szwendające się po wsiach świnię, skutkiem czego potwory zagryzły m.in. wieprza Andrzeja Nienałtowskiego, a identyczny, tragiczny los spotkał także gęsi noszącego to samo nazwisko Piotra. Ludzi w domach bez zaproszenia nachodził, lżył, obrażał. Płotów nastawiał, zagradzając ludziom drogi, których nie tylko oni, ale i ich dziadowie w spokojności od czasów niepamiętnych używali. Tak było np. w przypadku drogi, która prowadziła od domostwa Jana Nienałtowskiego do lasu.

W końcu przysła kryska i na tego Matyska. 4 stycznia 1796 r. niejaki J. Rostkowski spisał w imieniu powodów stosowne doniesienie. Za siebie i braci podpisał się pod pismem własnoręcznie Piotr Nienałtowski. Rostkowski złożył doniesienie w kancelarii w Nurze, a opatrzny⁵ Grzegorz Piekut, woźny sądowy przysięgły ziemi nurskiej zaniósł pozew do gołębiowskiego dworu, gdzie jego tekst pozwanemu oznajmił.

Imperatorowa rozkazała, aby pan Andrzej Żebrowski, stawiał w sądzie „najdalej za niedziel trzy, czyli wtenczas, gdy ta sprawa sądeniu przypadnie”. Gdyby zaś uznał, że ma na głowie ważniejsze „interesa” od fatygowania się za trzy tygodnie do Nura, to w piśmie ostrzegano: „Jesteś pozwany i przyzwany, staw się, czasu pilnuj”.

Kolejna sprawa⁶ obejmuje trzech pozwanych: „Katarzyna Wtóra Wszech Rosji Imperatorowa, Wam wielmożnym Andrzejowi Świdierskiemu, Ignacemu Franciszkowi Ksaweremu Ołdakowskiemu, Mateuszowi Ślepowrońskiemu sędziom ziemi nurskiej z urzędu, wielmożnemu Piotrowi Godlewskiemu, komornikowi ziemskiemu nurskiemu, dóbr ziemskich Godlewo dziedzicowi, wszystkim jako stronie z osób i dóbr pozwanej, rozkazujemy, abyście przed Sądem Apelacyjnym Izby Pierwszej w Warszawie, wtenczas, gdy ta sprawa prawnie osądzona przypadnie, osobiście i zawito⁷, stawili się na instancję inwestygatora sądowego i

⁴ Nurskie pozwy 1796-1797, k. 4-4v, sygn. 1/43/0/11/1, AGAD.

⁵ Opatrzny (łac. *providus*), czyli dbały, roztropny – niegdyś tytuł grzecznościowy stosowany w odniesieniu do mieszczan sprawujących godności, przyjął się dość powszechnie jako tytuł woźnych sądowych.

⁶ Nurskie pozwy..., k. 9-9v.

⁷ Zawity, zawito – termin oznaczający, że jeśli pozwany do wymienionej daty nie skorzysta z przysługujących mu praw, np. do wysłuchania i przedstawienia dowodów oraz świadków w sprawie, to prawo do tych czynności utraci [przyp. aut. artykułu].

jemu donoszących przewielebnych w Bogu panien benedyktynek Ewy Gertrudy Rostewiczownej ksieni [opatki], Placydy Gumkowskiej przeoryszy, Benedykty Downarowiczownej administratorki, Katarzyny Sutkowskiej, Marianny Dębnickiej i całego zgromadzenia panien benedyktynek klasztoru łomżyńskiego”.

Benedyktyнки z Łomży złożyły apelację z racji zapadłych w tej samej sprawie wyroków „Sądu Łomżyńskiego i Sądu Ziemskiego Nurskiego dwoistych i sobie przeciwnych”. Siostrzyczki puściły swą wioskę Zgleczewo w arendę i podług nich, dzierżawca mało, że nie wywiązał się ze wszystkich płatności, to poczynił w dobrach znaczne szkody. Sąd w Łomży podzielił opinię tamtejszych zakonnic, ale podług sądu nurskiego, oskarżenia wysuwane pod adresem dzierżawcy, były bezpodstawne. Do takiej oceny mógł się przyczynić fakt, iż ów dzierżawca Piotr Godlewski był skądinąd członkiem nurskiej palestry. Wykazujące się wielką ogłądą oraz dyplomacją siostry, nie oskarżały ludzi tak poważanych o jakieś tam nieczne zamiary, a ewentualną pomyłkę w ferowaniu wyroku przypisały „niedostatecznemu tłumaczeniu sprawy”. Wyrażały zatem graniczącą z pewnością nadzieję, że gdy nurscy sędziowie sprawie ponownie się przyjrzą, to z pewnością nie będą mieli nic przeciwko uchyleniu własnego dekretu, a poniesione przez zgromadzenie koszty prawne z ochotą siostrzyczkom wyrównają.

Pozew sporządzony przez siostry zakonne 20 grudnia 1795 r. w Warszawie, a podpisany własnoręcznie przez Ewę Gertrudę Rosiewiczówna i Placydą Gumkowską, woźny przysięgły nurski Piotr Maleszewski poniósł do Godlewa Wielkiego i tam wielmożnemu Godlewskiemu odczytał, pozostałym zaś pozwanym treść pozwu oznajmił w kancelarii sądowej w Nurze.



Ilustracja 2. Okolice wsi kościelnej Poręba w ostatnich latach XVIII w.

Literami „U.F.” oznaczono siedziby podłesnego (niem. *Unterförster*).

W Udrzynie przy dolnej krawędzi widoczny mały kwadrat w szarej obwódce – oznacza folwark (niem. *Vorwerk*).



Ilustracja 3. Okolice wioski kościelnej Długosiodło w ostatnich latach XVIII w.



Ilustracja 4. Okolice królewskiego miasta Brok⁸ (przed konfiskatą dóbr kościelnych miasta biskupiego). W miejscu, gdzie obecnie znajdują się ruiny zamku oznaczono folwark.

Pod zamkiem starorzecze Bugu. Obok litera „A”, czyli Urząd Domen Brok.

Powyżej symbol trąbki oznaczający stację pocztową. Najprawdopodobniej znajdowała się w usytuowanej przy placu Kościelnym, wcześniej karczmie biskupiej, a w końcu XVIII w. w zarządzie pruskiego Urzędu Domen. Pomiędzy Brokiem i Bojanami, na skrzyżowaniu traktu nadbużańskiego i drogi do Bojan widoczna pustelnia (niem. *Einsiedelei*).

W miejscu tym znajduje się obecnie kapliczka⁹.

Kłopoty z dzierżawcami nie ominęły także Antoniego Zawistowskiego. Uznał zatem, że nie ma innej rady jak ze sprawą udać się do sądu¹⁰. W pozwie czytamy, że caryca rozkazuje, aby ur. Grzegorz Rawa, dziedzic częściowy z Brewek i ur. Ludwik Zakrzewski z Budziszewa stawili się – tradycyjnie – za niedziel trzy w sądzie w Nurze, lub kiedy tam termin rozprawy

⁸ Miasta królewskie różnią się od prywatnych krojem czcionki.

⁹ O tej pustelni i jej rezydentach można poczytać [tutaj](#).

¹⁰ Nurskie pozwy..., k. 31.

wyznaczonym zostanie. Powód żądał od Grzegorza Rawy: „zapłacenia kwoty pierwszej zł 20 arendy rocznej z gruntu pochodzącej, a słownie postąpionej tudzież do nadgrodzienia [wynagrodzenia] zasiewu ozimego lub zapłacenia żyta korcy pięciu zł sto, niemniej nadgrodzienia budowli, izby, stodoły, chlewów i płotów przez Ciebie w czasie dzierżawy spustoszonych i opalonych”. Wysokość szkód wyrządzonych we wzmiankowanych budowlach wyceniono na sto złotych. Rzecz jasna, jak w każdym z omawianych przypadków, powód domagał się jeszcze zwrotu wydatków poniesionych na czynności prawne. Ludwik Zakrzewski miał zwrócić jedynie jedenaście złotych niedopłaconych za arendę gruntu.

Pismo sądowe sporządził w imieniu powoda Mateusza Rawa, a Antoni Zawistowski krzyż pod pismem złożył. Opatrzny Karol Gerzak, woźny sądowy przysięgły kopię pozwu pozostawił w domostwie Grzegorza Rawy, a Ludwikowi Zakrzewskiemu treść pozwu oznajmił.



Ilustracja 5. Obszar pomiędzy Brokiem i Ostrowią w końcu XVIII w. W wiosce Wygoda wyróżniono zapewne okazały zajazd dla podróżnych, gdyż pomniejsze karczmy kartografowie pomijali.

Niewywiązania się z warunków dzierżawy dotyczy, choć nie tylko, także sprawa kolejna¹¹, w której „z Bożej Łaski My Katarzyna Wtóra Imperatorowa Wszech Rosji” nakazuje stawienie się w sądzie: Antoniemu Rostkowskiemu i jego synowi Ignacemu; Pawłowi i Hieronimowi Rostkowski; Sylwestrowi Rytelowi synowi Józefa i jego małżonce Juliannie z Zawistowskich, której pierwszym mężem był nieżyjący już Adam Rytel; pasierbom owego Sylwestra, a synom Julianny – Franciszkowi i Klemensowi Rytelom. Wszyscy Ci dziedzice częściowi i posesorowie na Rostkach Wielkich, Zawistach Podleśnych oraz innych dobrach, udać się mieli do Nura za przyczyną powództwa Mateusza Rytela, syna nieżyjącego już Adama dziedzica częściowego na Rostkach Wielkich.

Na pierwszy ogień poszedł Ignacy Rostkowski, któremu w imieniu imperatorowej polecono, aby natychmiast stawił się w sądzie celem złożenia kontraktu spisane go między nim i powodem, za którego sprawą „wypuszczono Tobie w trzyletnią dzierżawną posesję, na Rostkach Wielkich będącą”. Za ową dzierżawę winny był pan Ignacy panu Mateuszowi osiemdziesiąt trzy złote, a ponadto: jałówki dwie, wieprza jednego, „grochu ćwierci jednej i

¹¹ Tamże, k. 14-14v.

żyta także ćwierci jednej w ziarnie, tudzież snopów dwadzieścia i jeden dziesięciny kościołowi zuzelskiemu się należącej podług kontraktu niewypłaconej i inszych rzeczy gospodarskich osobnym rejestrem wyszczególnionych”, a który to rejestr miał być złożony w sądzie.

Od Antoniego Rostkowskiego, ojca Ignacego żądał pan Mateusz wypłacenia należnych pieniędzy za 156 dni robocizny – „po złotemu jednemu za każdy dzień”. Z kolei Pawłowi i Hieronimowi Rostkowskim, Moskale swego czasu konie gwałtem uprowadzili. Pan Mateusz wywiedział się, gdzie owe konie się znajdują, a za doprowadzenie do tego miejsca Paweł i Jan przyobiecali mu po trzy złote od każdego z braci z osobna. Panowie Paweł i Hieronim konie odzyskali, ale pan Mateusz nie ujrzał choćby i szeląga z obiecanej nagrody.

Od sukcesorów Adama Rytela pan Mateusz zabiegał o wynagrodzenie za dziesięć dni pracy, na rzecz tegoż pana Adama niegdyś świadczonej. Ponadto, od Sylwestra Rytela żądał wynagrodzenia za dwa tygodnie pracy, wykonywanej niegdyś na rzecz pani Julianny, gdy ta była jeszcze wdową po panu Adamie. Nadto żądał oddania: kartofli trzech ćwierci wartujących w sumie sześć złotych; widelca¹² jednego na wesele wziętego, a liczonego na groszy piętnaście; dziesięciu snopów żyta; od „Antoniego Rostkowskiego oddania stolnicy od lady i siekacza”.

Doniesienie w imieniu Mateusza Rytela sporządził Andrzej Kamieński, po czym własnoręcznie się pod nim podpisał, a pan Mateusz ograniczył się do położenia krzyża. Opatrzny Mikołaj Bartzuk, woźny sądowy przysięgły, pozew do Rostek Szlacheckich zaniósł i w domu ur. Antoniego Rostkowskiego dla niego i jego syna Ignacego pozostawił, innym zaś pozwanym, każdemu z osobna, o czym takowe traktuje, oznajmił.

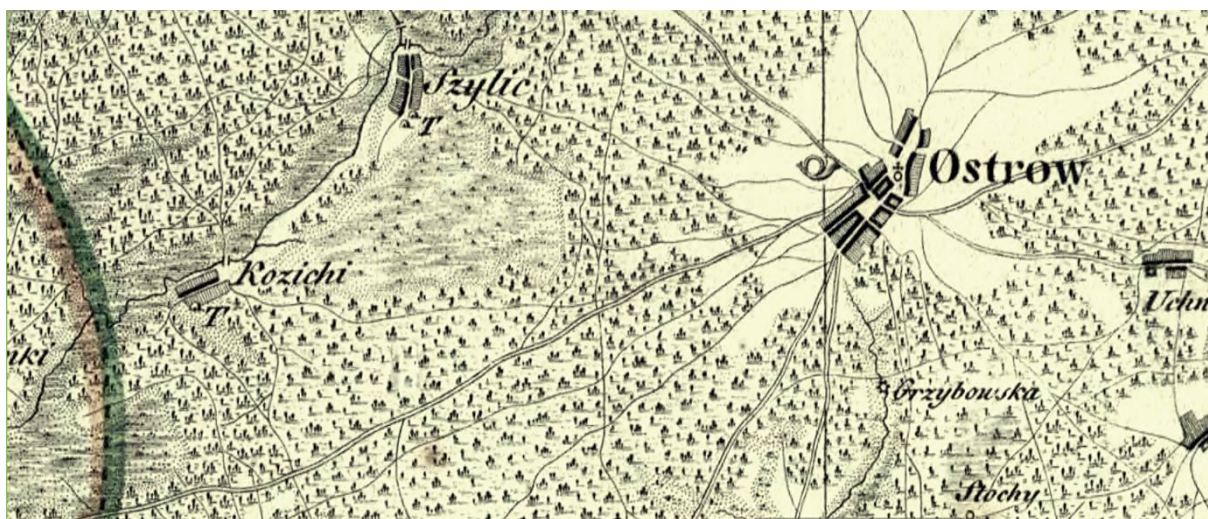
Osoby puszczające swoje dobra – choćby nawet i za bezcen – w dzierżawę, miewały bardzo przykre z tego powodu przygody, nie inaczej niż to i dzisiaj bywa np. z wynajmem mieszkań. Mimo tych złych doświadczeń korzystano z tego rodzaju umów – a i bezumownie – powszechnie, bo pośród wielkich panów niewielu było takich, którzy chcieliby sobie zaprzętać głowy administrowaniem dóbr swych własnych. Ci zaś najdrobniejsi, że fortunki mieli drobnutkie, to pozyskanych np. w drodze spadku kilku zagonów w wiosce o dwie mile odległej [ok. 15 km], sprzedawać nie chcieli. Jechać zaś tam furką zaprzęzoną w parę wołów i ziemię uprawiać sensu żadnego nie miało. Jednak z tytułu cząstkowego dziedzica dajmy na to nie tylko na Pułaziu, ale i na Dąbrowie też rezygnować nie szło, więc nie pozostawało nic innego, jak puścić te dwa czy trzy odległe zagony w dzierżawę. Spustoszenie dóbr i budowli oddanych innym w użytkowanie zdarzało się tak małym jako i możliwym. Oto np. opis stanu, w jakim swój puszczonej w dzierżawę zamek zastała Katarzyna z Sobieskich, wtórego małżeństwa księżna kanclerzyna Radziwiłłowa:

Dachy wszystkie nad tą basztą i pokojami miejscami *permixtim* [pomieszane] to po jednym to po dwóch szarach¹³ nowymi gontami pokryte, jednakże to wszystko jako rzeszoto i dziur siła, przez co pułapy i belki pogniły, aż ze strachem po nich chodziliśmy. W pokojach zaś od tejże stołowej izby w baszcie okno z rzadka które całe, więcej ich jest gontami to po połowie to całkiem pozabijanych. W dolnych zaś pokojach takiz

¹² Chodziło zapewne o sporych rozmiarów, dwuzębny widelec, który podczas biesiady służył pomocą przy krajaniu wielkich, wnoszonych na stoły kawałów mięsiwa.

¹³ Szara – rząd gontów [przyp. aut. artykułu].

nieporządek, gdzie ani pieców ani okien nie masz, drzwi bardzo ladaco, gdzie też *ad praesens* [od razu] konie postawiono; gnojów co niemiara przed nimi i przed cekauzem¹⁴. Baszta kapustna, tej *mediatas* [połowa] niepokryta, i piwnica pod nią zapadać się poczęła, połowę zaś zapierzył tarciami¹⁵ p. Strzałkowski dla zboża sypania. Od tej baszty kapustnej aż do baszty cebulnej ganków nie masz, tak samo aż do baszty nad nową bramą. Baszta cebulna rozpadła się na dwoje, nic nie przykryta *minatur ruinam* [grozi ruiną], aż ją dwoma dębami teraz świeżo wsparto. Baszta nad bramą, gdzie jest mieszkanie i ganek, ta się rozpadła w czterech miejscach do połowy itd.¹⁶



Ilustracja 6. Okolice królewskiego miasta Ostrow. Także tutaj mieściła się stacja pocztowa.

Litery „T”, oznaczają smolarnie (niem. *Theerofen*)

Reprezentantów palestry miały odwagę pozywać nie tylko benedyktyнки. Imperatorowa wezwała bowiem do stawienia się przed sądem Ignacego Sienickiego, komornika ziemskiego ziemi nurskiej¹⁷, który dokonał zajazdu na dobra Pętkowo, na rzecz sędziego Piotra Pętkowskiego, dziedzica części dóbr Pętkowo. Tenże sędzia Pętkowski został pozwany pospołu z komornikiem Sienickim. Powodem był w tym przypadku Roch Zawistowski, sędzia ziemski ziemi nurskiej, a dziedzic dóbr Wygonowo, który występował tak w imieniu własnym, jak i swych poddanych, pracowitych [dalej „pr.”] Wojciecha Ulikowskiego i Szymona tegoż Wojciecha syna oraz pr. Jakuba Bogdańczuka z Pułazia, wioski leżącej w bezpośrednim sąsiedztwie Pętkowa. Skarżący byli zdania, że wielkość mienia zarekwirowanego w ramach przeprowadzonej egzekucji wyroku, co popularnie zwano zajazdem, była o wiele większa, niżby to wynikało z treści sądowego dekretu. Wzywano zatem Ignacego Sienickiego, aby przedstawił raptularz z czynności dokonanych „przeciwko wszelkiej sprawiedliwości i słuszności”, szczegółowy wykaz rzeczy zarekwirowanych, a także świadków, którzy będą w stanie potwierdzić opisany przez komornika przebieg wypadków.

¹⁴ Cekauz, cekhauz – zbrojownia [przyp. aut. artykułu].

¹⁵ Odgrodził przepierzeniem z desek [przyp. aut. artykułu].

¹⁶ Władysław Łoziński, *Prawem i lewem*, Warszawa 2022, s. 140.

¹⁷ Nurskie pozwy..., k. 32-33.

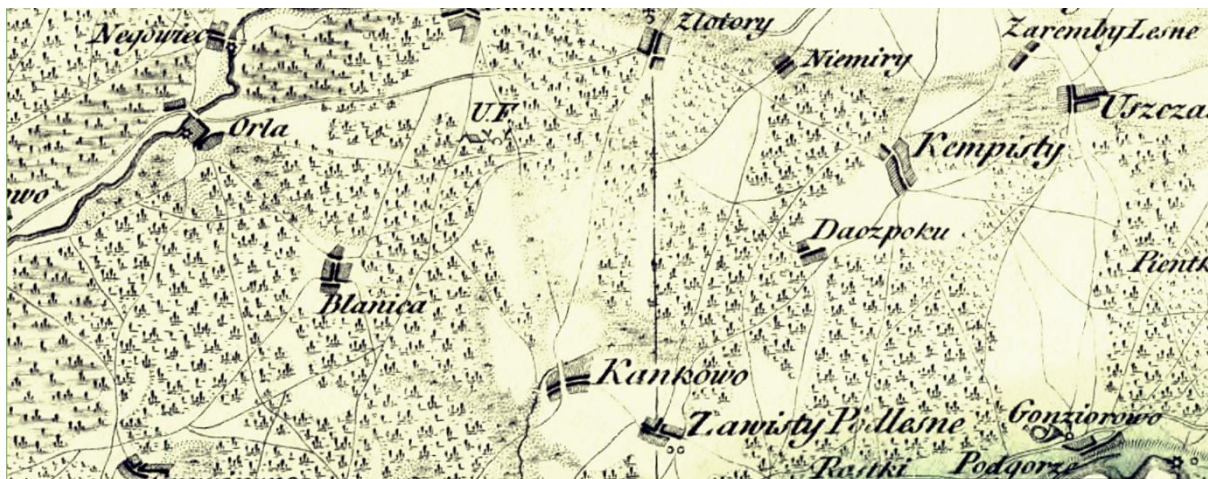
Od sędziego Piotra Pętkowskiego, na którego rzecz dokonano zajazdu, zażądano złożenia szczegółowego wykazu szkód, jakie miał ponieść wraz z ich „wygatunkowaniem”. Według powodów, jeżeli Piotr Pętkowski miał doznawać szkód w zasiewach i plonach, to raczej od liczącego po kilkadziesiąt sztuk inwentarza pozostającego w posiadaniu Karola Pętkowskiego i Tomasza Dybowskiego, dziedziców z Pułazia, niżli od kilku sztuk bydła stanowiących własność pr. Jakuba Bogdańczuka oraz zamieszkałych w jednym budynku i prowadzących jedno gospodarstwo pr. Wojciecha i Szymona Ulikowskich. To do wymienionych panów Karola i Tomasza należałoby zatem kierować powództwa o szkody, nie zaś do „w niczym niewinnych powodów”.

Pisemne doniesienie własnoręcznie sporządził ur. Roch Godlewski, po czym zaniósł do kancelarii i do domu ur. Piotra Pętkowskiego. Opatrzny Karol Gerzak, woźny sądowy przysięgły i patentowany przekazał kopie pozwu zainteresowanym.

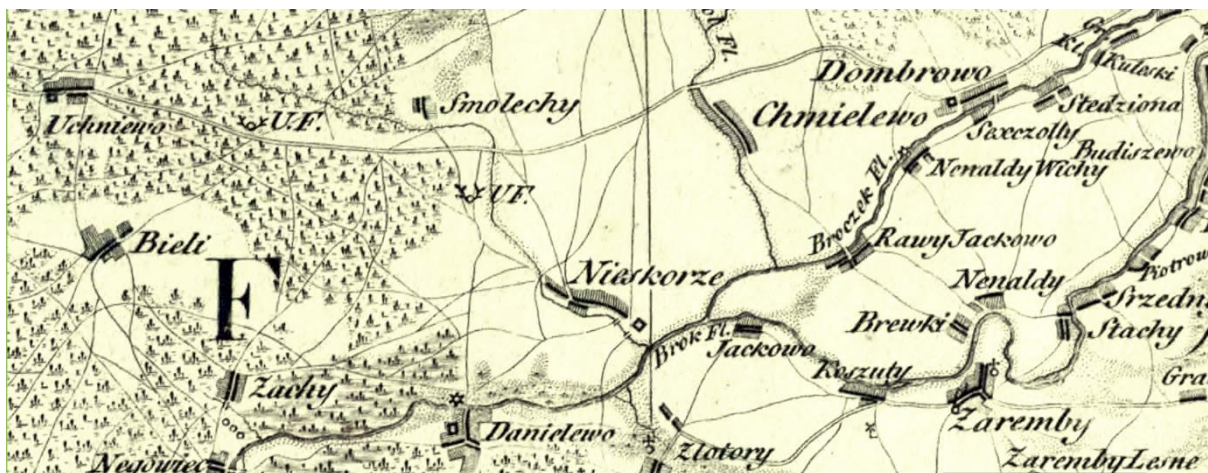
Naturalnie, nie wiemy, czy oskarżenia wysuwane przez powodów były słuszne, ale egzekucjom wyroków i związanym z nimi zajazdom często towarzyszyły nadużycia, gwałty i rozboje. Bywało także, że egzekucja stawała się okazją do zemsty na wrogu, konkurencie czy po prostu do dokuczenia znieawidzonemu sąsiadowi. Ze strachem opowiadano o egzekucjach, podczas których starosta, nie mogąc zebrać chętnych pośród szlachty, korzystał z usług jakiejś grupki wałęsających się po okolicy maruderów, czy innej obszarpanej hałastry – taka egzekucja nierzadko przekształcała się w zbójcecki najazd.



Ilustracja 7. Okolice Małkini Górnej (tutaj określonej jako Duża – „Gr.”) i Dolnej (tutaj określonej jako Mała – „Kl.”) w końcówce XVIII w.
Literą „K” oznaczono wapienniki (niem. *Kalkofen*). Wioska Czyminzno to Sumiężne.
Widoczne przeprawy promowe przez Bug (niem. *Fähre*).



Ilustracja 8. Obszar położony na północ od Małkini w ostatnich latach XVIII w.
Także Gąsiorowo było siedzibą stacji pocztowej.



Ilustracja 9. Okolice wiosek kościelnych Zareby i Złotorya w ostatnich latach XVIII w.
W Daniłowie, Dąbrowie i pod wioską Nieskórz wyróżniono folwarki. Z niewidzianych na poprzednich wycinkach oznaczeń – wiatrak na południe od wioski Kosuty.



Ilustracja 10. Okolice Jasienicy w końcu XVIII w.
Osady niemieckich kolonistów wyróżniają się rozproszoną (kolonialną) zabudową.

W sprawie kolejnej¹⁸, jeśli wierzyć powodowi, to mamy czynienia z nie do końca uczciwym pracobiorcą. Tym razem „Katarzyna Wtóra” rozkazała stawić się przed sądem „Stanisławowi po Tomaszu Zakrzewskiemu z Zakrzewa Zalesia dziedzicowi i słudze wiarołomnemu”. Pracodawcą był Wawrzyniec Uściński z Uścianka Wielkiego, a autor pisma zwraca panu Tomaszowi w imieniu carycy uwagę, iż: „wszedłszy z nim w układ względem służby rocznej za parobka i zadatek wzięwszy, nie tylko tej ugody [umowy] nie dotrzymałeś i powoda zawiodłeś, ale ponadto przy Twojej niewiadomej powodowi ucieczce rzeczy różne, osobnym rejestrem spisane, w sądzie złożone i wyszczególnione, nieprzyzwoitym sposobem zabrałeś, czym powoda bardzo skrzywdziłeś”.

Pismo to, tak jak i w poprzednio omawianym przypadku sporządził – najwidoczniej biegły w tej sztuce i zawodowo się nią parający – Andrzej Kamiński, powód zaś, czyli Wawrzyniec Uściński ograniczył się do złożenia własnoręcznego podpisu. Do pana Stanisława Zakrzewskiego pofatygował się z kopią pozwu opatrny Maciej Budyak, woźny przysięgły. Zdaje się, że pozwany własnej chaty nie posiadał, bo woźny wbił tyczkę w ziemię należącą do pana Stanisława i na niej pozew zawiesił.



Ilustracja 11. Okolice wioski kościelnej Zuzela.

W leżącej na południowym brzegu Buga wiosce Przewóz (prawy dolny róg) zaznaczono godny zapewne uwagi podróżnych zajazd.

Typową sprawą dla ówczesnych obyczajów jest także ta, w której Ignacy Ołowski rościł prawa do schedy po swym ponoć biologicznym ojcu Marcynie¹⁹. Caryca nie pozostała takiej próbie naruszenia biologicznego i prawnego porządku obojętna, zatem w aktach czytamy:

¹⁸ Tamże, k. 34.

¹⁹ Tamże, k. 10-11.

Z Bożej Łaski My Katarzyna Wtóra Wszech Rosji Imperatorowa Wam Ignacemu Ołowskiemu nazywającemu się, nieprawnie do części po niegdy Marcinie Ołowskim interes utrzymującemu i nieprawnie, bo bez ślubnego małżeństwa spółdzonemu, tudzież ur. Andrzejowi Myśluborskiemu rzeczy i majątek wszelaki tegoż Ignacego u siebie trzymającemu, który to majątek bądź jaki, czyli w sukniach, czy w inwentarzu lub w pieniądzech znajdujący się, przez rzeczzonego Ignacego złożony, aż do zupełnego rozsądzenia sprawy u Ciebie [Andrzeja Myśluborskiego] aresztuje się. Nadto także ur. Nikodemowi Ołowskiemu i wszystkim pozwanym z osób dóbr i majątku swego rozkazujemy, ażebyście przed Sądem Ziemijskim w Nurze odbywającym się, wtenczas, gdy ta sprawa do sądenia przypadnie, osobiście, prawnie i zawito stawili się na instancję.

Wprawdzie Marcin Ołowski zmarł bezpotomnie, ale i tak owemu pokrzywdzonemu ze wszech miar przez los Ignacemu należała się figa z makiem po jego biologicznym ojcu Marcinie. Dzieciom nieślubnym nie przysługiwało bowiem prawo do spadku, a nawet do nazwiska ojca i związanych z nim przywilejów stanowych. Tak było przez wieki i jeszcze w objaśnieniach do konstytucji Sejmu nadzwyczajnego z lat 1764-1768 czytamy: „A zaś potomstwo bezszlubne *etiam* [wcześniejszymi] i tereźniejszą konstytucją od wstępowania w dobra, *et ab omnibus praerogativis* [i od wszelkich przywilejów] stanu szlacheckiego ekskludujemy [wyłączamy] mocą terażniejszej ustawy”²⁰.

Opracowując brokowskie i sadowieńskie, a pochodzące z XVII i XVIII w. księgi metrykalne, autor niniejszego artykułu, co i rusz natykał się na notki o dzieciach niezrodzonych z uświęconego związku, a zatem rozmiar tego nieszczęścia – bo los takiego dziecka, trudno nazwać inaczej niż nieszczęsnym – był niemały. Irena Gieysztorowa oceniała, że we wzmiankowanych wiekach, odsetek przychodzących na świat nieślubnych dzieci wynosił 6-7%²¹.

Nieboszczyk Marcin miał natomiast brata o imieniu Michał, ten zaś Michał wziął sobie za małżonkę Zofię z Ołtarzewskich. Coś chyba ze zdolnościami prokreacyjnymi Ołowskich było nie tak, bo jedynym owocem tego sakramentalnego związku była córka Franciszka, a gdy ta dorosła, to pojął ją za małżonkę Piotr Murawski. Tym sposobem to Franciszka, małżonka Piotra była jedyną prawną sukcesorką Marcina Ołowskiego. Franciszka, w imieniu własnym i małżonka, w tonie takim, jakby to zrobiła imperatorowa we własnej osobie, oświadczyła: „Transakcje wszelkie ręczne i grodowe tak przez niegdy ur. Marcina Ołowskiego na rzecz wyżej pisanego Ignacego nastąpione, jako też przez tegoż Ignacego zawierane, jakoż i umowy między tymiż czynione, przecież z wyraźnym pogwałceniem prawa natury i wyjęciem jedynej naturalnej sukcesorki z dziedziczenia, uchylamy i za nieważne uznajemy”.

Wszelkie rzeczy ruchome pozostałe po owym zmarłym Ołowskim, należało zdaniem powodów na ich rzecz przysądzić, a ur. Andrzeja Myśluborskiego zobowiązać sądownie do wydania wszelkich rzeczy przez Ignacego złożonych, a do zmarłego Marcina niegdyś należących.

²⁰ *Volumina Legum*, T. 7. Ab an. 1764 ad an. 1768, Petersburg 1860, s. 376.

²¹ Irena Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976, s. 252.

Nikodem Ołowski pojawił się w pozwie z tej przyczyny, iż nabył od pana Ignacego woła, należące wcześniej do nieboszczyka Marcina. Bydlątko miało być powodom zwrócone, a jeżeli pan Nikodem poczuł się w związku z tym pokrzywdzony, to niech sam siebie wini za handlowanie cudzymi wołami, a o stracone pieniądze niechaj się u pana Ignacego ubiega.

Powodowie szli nawet dalej i zgodnie z obowiązującym prawem uznawali, że pochodzący z nieprawego łoża pan Ignacy, bezprawnie przywłaszczył sobie nazwisko rodowe i tytuł szlachecki. Należało go za to surowo ukarać a używania tak nazwiska, jak i tytułu zabronić.

Pozew spisał ur. Jakub Ignacy Zakrzewski, a ur. Piotr Ołowski w imieniu swoim i żony Franciszki krzyż pod dokumentem złożył. Opatrzny Karol Gerzak, woźny przysięgły do dóbr Ołowskich pozew zaniósł i pozostawił w domu ur. Andrzeja Myśluborskiego, w którym i uczciwy Ignacy, zwący się Ołowskim mieszkał. Ur. Nikodemowi Ołowskiemu treść pozwu woźny osobiście oznajmił.



Ilustracja 12. Obszar leżący na wschód od Zarząd Kościelnych w ostatnich latach XVIII w.

W omawianych czasach, wszystkich w zasadzie szlachciców tytułowano urodzonymi, podczas gdy jeszcze kilka dekad wcześniej honorowano tak tylko nobilów pełniących jakiś urząd lub panów na jednej przynajmniej wiosce. Pozostałych zaś tytułowano szlachetnymi. Zwraca uwagę, fakt, że wyrok jeszcze nie zapadł, a już woźny przysięgł, iż pozew zaniósł nawet nie szlachetnemu Ignacowi, ale ledwie uczciwemu, a tak określano wolnych wiejskich rzemieślników i czasami także wolnych chłopów, podczas gdy tych pańszczyźnianych zwano pracowitymi.

Nie sposób powiedzieć, jakie były dalsze losy tegoż Ignacego. Być może wyjechał i nadal używał ojcowskiego nazwiska? Może zaciągnął się do wojska jakiegoś? Uzurpacja szlachectwa prowadziła do konfiskaty dóbr uzurpatora oraz ich podziału między skarb królewski i donoszącego o przestępstwie. Przynajmniej chwilowo Ignacy był pozbawiony wszelkiej własności, zatem nie musiał się zbytnio obawiać, że ktoś będzie go ścigał. Gdyby był człowiekiem majątnym, to mogłoby być inaczej. Stanisław Jabłonowski, miecznik nurski zarzucił Jerzemu Gumowskiemu, właścicielowi wioski Dubaniowice, położonej aż w ziemi lwowskiej, że żaden z niego Gumowski, bo tak naprawdę to nazywa się Skura i jest synem

mieszczanina z Ostrołęki. Gumowski był gotów dowodzić przed sejmikami swej szlacheckości, ale trybunał lubelski ogłosił go człowiekiem niegodnym, plebejuszem, dekretując zarazem o konfiskacie dóbr, z których połowa przyspaść miała Jabłonowskiemu. Szczęściem dla Gumowskiego vel Skury z egzekucjami wyroków marnie bywało, pozostał więc panem na Dubanowicach, aż do swej śmierci, czyli przez lat jeszcze dwadzieścia²².



Ilustracja 13. Okolice szlachecka z Mianowem w centrum w końcu XVIII w.

W aktach sądowych przeważają spory typowe sąsiedzkie. Z naszego dzisiejszego punktu widzenia kłótnie o nic, czyli wytwory pieniactwa w najczystszej formie. W jednej z tych trudnych do zliczenia spraw, imperatorowa już tradycyjnie rozkazała, stawić się w sądzie w Nurze „za niedziel trzy lub w ten czas, gdy sprawa do sądenia przypadnie i przywołana będzie” Adamowi i Katarzynie z wioski Rawy małżonkom Grabowskim oraz Stanisławowi Budziszewskiemu „ze Świerżów Kończanów dziedzicom”. Powodami byli Mateusz i Teresa z Nienaldu małżonkowie Dąbrowscy oraz ich syn Jakub. Skarżący zarzucali Grabowskim, iż: „nas nachodzicie, najeżdżacie, wywołujecie, wykrzyki czynicie, niedowiedzione rzeczy i wydobywanie zboża z dołów zadajecie [zarzucacie], rabusiami nazywacie, łżycie, łajacie, lekce ważycie, zabranie gospodarstwa po ur. Wojciechu Świerżewskim zadajecie, przed ludźmi po różnych wsiach i miastach obmawiacie”. Nieco mniej na sumieniu miał według powodów Stanisław Budziszewski, który „naśladując” Grabowskich, jedynie Dąbrowskich obmawiał i honor ich plamił.

W imieniu Dąbrowskich doniesienie spisał Mateusz Rawa. Do domu Grabowskich pozew zaniósł opatrzny Karol Gerzak, woźny przysięgły, po czym tam go położył i zostawił, natomiast Stanisławowi Budziszewskiemu treść pozwu tylko oznajmił.

²² Władysław Łoziński, dz. cyt., s. 302.



Ilustracja 14. Okolice królewskiego miasta Andrzejewa i Paproci Dużej (wówczas kolonia Königshuld) w ostatnich latach XVIII w.



Ilustracja 15. Ujście Nurca do Bugu w końcu XVIII w.
Na mapie uwzględniono zmiany graniczne dokonane traktatem z Tylży w roku 1807.



Ilustracja 16. Okolice miasta królewskiego Nur w ostatnich latach XVIII w.
Na mapie uwzględniono zmiany graniczne dokonane traktatem z Tylży w roku 1807.

Swoje skargi spisywali i zanosili do kancelarii nurskiej także starozakonni. Wypadków takich musiało być sporo, skoro w samym tylko styczniu 1796 r. mamy dwa takie pozwy. W pierwszym z nich²³ Rejza Łachmanowa z Zarąb, najprawdopodobniej wdowa po arendarzu tamtejszej karczmy, występuje do niemałej gromadki szlachty z żądaniem zwrotu całkiem okrągłej sumki za wydudlane, a nieopłacone „likwory”. Kwoty są niemałe, może zatem napitki były brane „na krechę” z myślą o weselnikach lub dla pocieszenia uczestników styp. Miłośnikami trunków wyskokowych, którzy nie przejawiali chęci do płacenia byli: Marcin Uściński, winien 60 i jeszcze 10 zł za nieżyjącego Franciszka Kempistego, a to z tej racji, że pojął za żonę córkę tegoż nieboszczyka Petronełę; Adam Uściński – 54 zł; bracia Jan i Józef Niemierowie, przejęli dług 40 zł i 15 gr po swym mającym słabość do trunków ojcu Bartłomiejowi; Marcin Zakrzewski – 15 zł 10 gr; Bartłomiej Rawa z wioski Rawy – 7 zł; Benedykt Nienałtowski – 25 zł 6 gr; Kacper Nienałtowski – 6 zł 15 gr; Andrzej Ryszewski z Brewek – 3 zł; Stefan Żebrowski z wioski Nienały – 10 zł; Jakub Skłodowski ze Skłodów – 40 zł 15 gr; Adam Grabowski z wioski Świerże – 9 zł; Aleksander Jabłonowski z tej samej wioski co pan Adam – 9 zł. Ponadto Rejza Łachmanowa zażądała zwrotu poniesionych kosztów prawnych.

Również i ten pozew sporządził Mateusz Rawa, a powódka podpisała się pod nim ręką własną. Znany już nam opatrzny Karol Gerzak, woźny przysięgły pozew do Rawy Jackowa zaniósł i w domu Adama Uścińskiego złożył. Pozostałym acanom treść pozwu woźny oznajmił.

Z kolei Łukaszowi Jaźwińskiemu z wioski Trynisze Kuniewo, synowi nieżyjącego Tomasza oraz Marcinowi Lipskiemu z Drewnowa, synowi zmarłego Jakuba, imperatorowa nakazała stawić się w sądzie z powództwa Joska Lejzorowicza, arendarza karczmy w Drewnowie. Rzeczonemu Łukaszowi zarzucano, że w roku 1795, tuż przed Zielonymi Świątkami, powracającemu z Ciechanowca powodowi, drogę na gościńcu zastąpił, po czym wzięwszy konia za cugle, ku drodze na Trynisze poprowadził. Gdy już na skrzyżowaniu z tą drogą się znaleźli, to powoda „gwałtownym sposobem” z konia zrzucił, a konia, znaczy się klacz – u ur. Tomasza Wojtkowskiego przez starozakonnego Joska nabytą – zabrał. Czyn owego Łukasza był tym bardziej godny potępienia, iż dopuścił się przestępstwa mającego charakter „zgwałcenia bezpieczeństwa” na drodze publicznej.

Marcin Lipski został dołączony do pozwu zapewne wyłącznie dla zaoszczędzenia kosztów sądowych, bo nie był koniokradem dokonującym rozboju na drodze, lecz tylko winien był Joskowi 7 zł za wyżłopane trunki.

Dokument spisał A. Kamieński, a podpis pod nim powód złożył alfabetem hebrajskim. Pozew zaniósł do wioski Trynisze Kuniewo woźny sądowy opatrzny Adam Łukowski i tam go w domu Łukasza Jaźwińskiego złożył. Marcinowi Lipskiemu treść pozwu opatrzny Łukowski tylko oznajmił.

Ostatnie rosyjskie oddziały opuściły ziemię nurską w lutym 1796 r. Zmiany w sądownictwie i jego dostosowanie do wzorców pruskich miało następować powoli. Rzecz jasna, także Prusacy zabronili sędziom wydawania wyroków w imieniu Rzeczypospolitej. Z akt wynika, że sąd nurski, rozpatrujący sprawy także na sesjach wyjazdowych w Ostrowi, wznowił

²³ Nurskie pozwy..., k. 29-29v.

działalność w kwietniu 1796 r. Fryderyk Wilhelm II, król Prus nie wzbudzał być może, aż takiego przemożnego strachu, jak caryca Katarzyna II, gdyż teraz to nie król, ale sąd nurski rozkazywał pozwanym stawić się przed swym obliczem.

Rankiem 16 listopada 1796 r. kamerdyner carycy, nie mogąc odnaleźć imperatorowej, odważył się zajrzeć do jej toalety. Znalazł tam Katarzynę II nieprzytomną. Jeszcze tego samego dnia skołała. Można przyjąć za pewnik, że choć przez krótki czas jej imię widniało na dokumentach wydawanych w sądzie nurskim, to nigdy nie słyszała o osobach w tych pozwach wymienianych.



Ilustracja 16. Szlachecka okolica na północ od Nura w ostatnich latach XVIII w.
Na mapie uwzględniono zmiany graniczne dokonane traktatem z Tylży w roku 1807.



Ilustracja 17. Okolice miasta prywatnego Czyżew w ostatnich latach XVIII w.

MAPY

Artykuł ilustrują wycinki mapy, nad którą Prusacy zaczęli pracować na nowo zagarniętych obszarach już w roku 1795. 1 czerwca 1796 r. z ziem rozciągających się od Wisły po Niemen i od granicy Prus Wschodnich po Bug, utworzono prowincję o nazwie Prusy Nowowschodnie. Trzeba przyznać, że major kwatermistrzostwa von Stein, któremu zlecono wykonanie mapy prowincji, wywiązał się z powierzonego zadania znakomicie. Wraz ze swymi podwładnymi dokonał tysięcy pomiarów, głównie astronomicznych, trygonometrycznych i topograficznych, dzięki czemu powstały tzw. zdjęcia topograficzne terenu. Nad mapą pracowali także służący w wojsku pruskim polscy oficerowie. Zdjęcia te stały się podstawą dla stworzenia dzieła kartograficznego o wiele bardziej precyzyjnego, od map wykonanych za panowania Stanisława Augusta, m.in. pod kierunkiem Karola Perthéesa oraz księdza Franciszka Czajkowskiego. Ten ostatni na polecenie biskupa Michała Poniatowskiego wykonał m.in. – niestety zaginioną – mapę diecezji płockiej.

Autorstwo mapy Prus Nowowschodnich przypisuje się jednak nie Steinowi, ale Janowi Krzysztofowi von Textorowi, nauczycielowi matematyki i sztuki wojennej w szkole artyleryjskiej w Berlinie²⁴. Textor wniósł do obliczeń Steina wiele poprawek i to po ich uwzględnieniu powstała około roku 1800 ostateczna wersja mapy. Pierwszy jej arkusz wydano jednak dopiero w roku 1806, całość zaś dwa lata później, gdy Prusy Nowowschodnie były już tylko wspomnieniem, a na odebranych Prusakom ziemiach powstało Księstwo Warszawskie. Mapa została zatem wykorzystana dla zobrazowania północnej części Księstwa. Obejmuje obszary nadbużańskie nie po miejscowość Niemirów, gdzie do momentu utworzenia Księstwa stykały się granice trzech zaborczych mocarstw, ale tylko do Nurca. Na tej bowiem rzece przebiegała granica między Księstwem a obwodem białostockim włączonym do Rosji w wyniku układu zawartego w Tylży 7 lipca 1807 r. Nawiasem pisząc, to w maju i czerwcu 1807 r. wojska napoleońskie zajęły m.in Bielsk, Siemiatycze i Ciechanowiec, a ustalona linia demarkacyjna przebiegała na zachód od tych miast. Pozostawienie tych miast na wschód od ostatecznie ustalonej granicy, Podlasiacy przyjęli z wielkim żalem. Niczym w przypowieści o dobrym carze i złych bojarach, takie niefortunne ustalenie przebiegu granicy powszechnie przypisywano nie Napoleonowi, lecz knowaniom jego ministra spraw zagranicznych Talleyranda: „Otóż mówiono, że Napoleon rozgniewany, że część nowowschodnich Prus odstąpił Rosji, trzymając filiżankę kawy w czasie czytania, uniósł się i filiżankę rzucił na łeb Talleyranda. Czy tak było w istocie? Wierzyć trudno, ale taka pogłoska krążyła silnie i Białostoczanie [ją] powtarzali klnąc Talleyranda”²⁵.

Na jednym z arkuszy zaznaczono miejscowości, których położenie, a zatem szerokość i długość geograficzną ustalono metodami astronomicznymi, a pośród nich znajdują się: Andrzejewo, Brok, Nur i Ostrów. Celem uzyskania, jak największej dokładności, pomiary powtarzano wielokrotnie w ciągu kilku dni. Biorąc pod uwagę precyzję ówczesnych sekstansów i chronometrów, to dokładność pomiarów można uznać za znakomitą – średni błąd położenia

²⁴ Tadeusz Lankamer, *Mapa J. C. Textora pod tytułem Nowe Prusy Wschodnie z lat 1795-1800*, „Rocznik Białostocki”, 1967, T. 7, s. 187.

²⁵ *Pamiętnik szlachecka podlaskiego*, „Czas”, nr 24 z 31 stycznia 1877 r., s. 1.

geograficznego jest trzykrotnie mniejszy niż w przypadku mapy Karola Perthéesa²⁶, przy czym mapa pruska jest bez porównania bardziej szczegółowa i czytelna. Legendę mapy Textora omówiono przy okazji opisanego poszczególnych wycinków mapy.

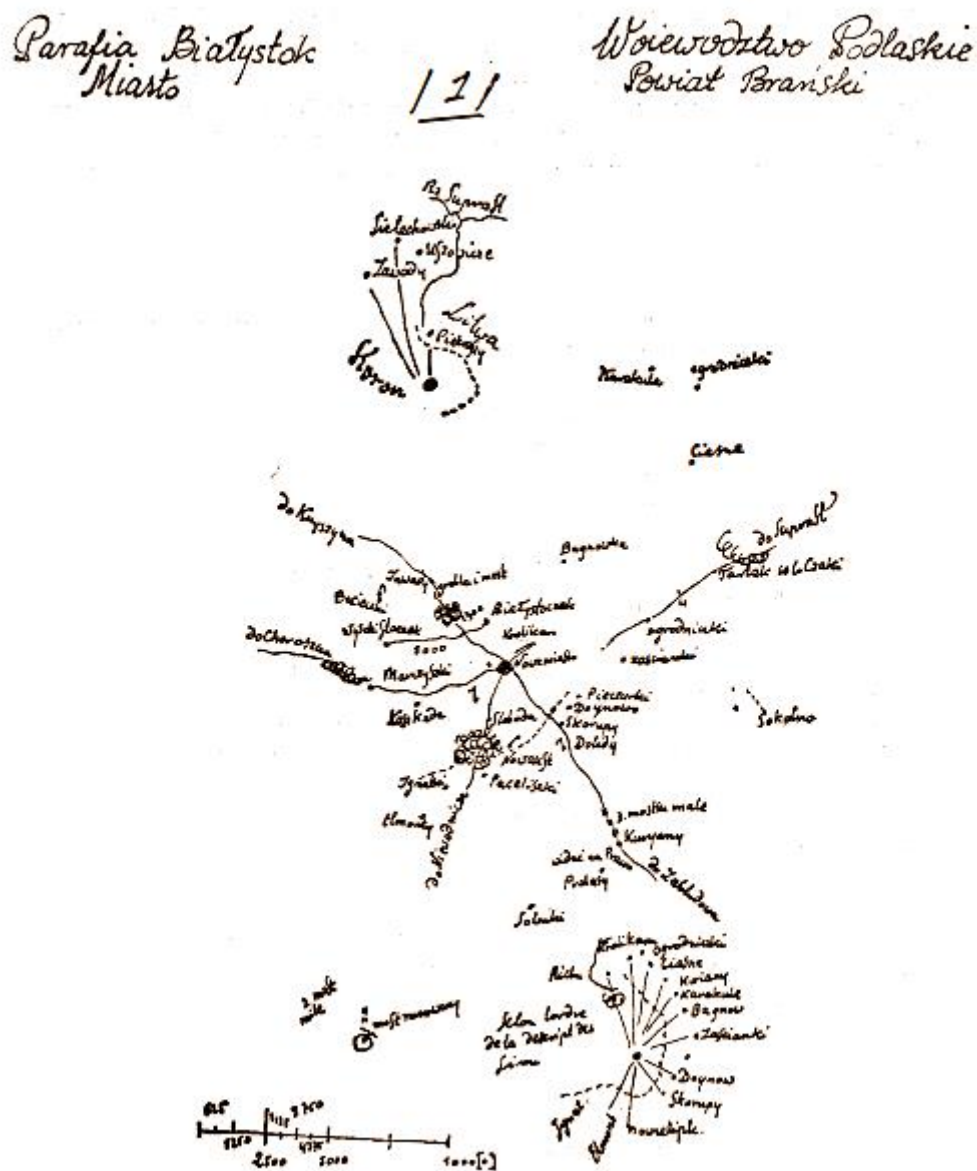


Ilustracja 18. Miejscowości, w których dokonywano wielokrotnych pomiarów astronomicznych związanych z tworzeniem opisywanej mapy.

W przypadku map powstałych za panowania Stanisława Augusta, z powodu szczupłości środków finansowych, a tym samym braku możliwości dokonania szeroko zakrojonych pomiarów, zastosowano oryginalną metodę zbierania danych. Pomysł ten wykorzystany został po raz pierwszy w Rzeczypospolitej przy tworzeniu mapy diecezji płockiej przez księdza Franciszka Czajkowskiego. Do proboszczów rozesłano pięciopunktową ankietę, w której administratorzy parafii musieli udzielić informacji m.in.: o odległości kościoła od innych świątyń sąsiedzkich, miast grodowych, wiosek, o konfiguracji terenu, drogach, zalesieniu, obecności zakładów przemysłowych jak młynów, tartaków itp. Ankieta zawierała instrukcje, jak dokonać pomiaru odległości i jak określić kierunki geograficzne. Gdy w roku 1783 biskup Michał Poniatowski został prymasem Polski, to poszerzoną ankietę rozesłano po wszystkich parafiach kraju. Tak pozyskany materiał Karol Perthées zebrał w 12-tomowym dziele *Geograficzno-statystyczne opisanie parafiió Królestwa Polskiego*²⁷. Diecezja płocka opisana została w tomach dziesiątym i jedenastym. Dzieło znajduje się obecnie w dziale rękopisów Biblioteki Narodowej Ukrainy im. Władimira Wiernadskiego w Kijowie i jest niestety trudno dostępne.

²⁶ Tadeusz Lankamer, dz. cyt., s. 203.

²⁷ Wiesława Wernerowa, *Opis parafii dekanatu knyszyńskiego z roku 1784*, „Studia Podlaskie” 1990, T. 1, s. 99-103.



Ilustracja 19. Parafia białostocka na szkicu sytuacyjnym stanowiącym wkładkę do ankiety, rozesełanej przez prymasa Michała Poniatowskiego do wszystkich parafii w Rzeczypospolitej²⁸.

²⁸ Wiesława Wernerowa, dz. cyt., s. 117.

BIBLIOGRAFIA

Gieysztorowa Irena, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1976.

Kutrzeba Stanisław, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Lwów – Warszawa – Kraków, Wydawnictwo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, 1927.

Lankamer Tadeusz, *Mapa J. C. Textora pod tytułem Nowe Prusy Wschodnie z lat 1795-1800*, „Rocznik Białostocki”, 1967, T. 7, s. 181-206.

Łoziński Władysław, *Prawem i lewem*, Warszawa: Wydawnictwo SBM, 2022.

Moniuszko Adam, *Prawo sądowe Rzeczypospolitej Szlacheckiej (XVI-XVIII w.)*, Warszawa : Wydawnictwo Campidoglio, 2017.

Pamiętnik szlachcica podlaskiego, „Czas”, nr 24 z 31 stycznia 1877 r.

Volumina Legum, t. 7. Ab an. 1764 ad an. 1768, Petersburg : nakładem i drukiem Jozafata Ohryzki, 1860.

Wąsicki Jan, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim : Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795-1806*, Poznań : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1963.

Wernerowa Wiesława, *Opis parafii dekanatu knyszyńskiego z roku 1784*, „Studia Podlaskie” 1990, T. 1, s. 99-205.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Nurskie pozwy 1796-1797, sygn. 1/43/0/11/1, Archiwum Główne Akt Danych w Warszawie.

Johann Christoph von Textor, *Topographisch-Militaerische Karte vom vormaligen Neu Ostpreussen oder dem jetziger Nördlichen Theil des Herzogthums Warschau nebst dem Russischen District [...]. Sect. 4, Tableau der Karte von Neu Ost Preussen*, Berlin : Herausgegeben von D. F. Sotzmann, [1806]-1808, [za:] Repozytorium Cyfrowe Zakładów Naukowych rcin.org.pl.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Louis Caravaque, *Wielka księżna Katarzyna Aleksiejewna przyszła caryca Katarzyna II Wielka*, portret wykonany w roku 1745, niedługo po jej przybyciu do Rosji i przejściu na prawosławie. Źródło: *Louis Caravaque, Public domain, via Wikimedia Commons*.